



Nr. 97.

Kurytyba, dnia 4 Grudnia 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
RUA AQUIDABAM 87
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXV.

Co wpłynęło na przyszłe warunki pokoju?

Co do Niemiec, widzieliśmy już, iż główną ideą, która przy zawieraniu pokoju wpłynie na ich postępowanie, to zabezpieczenie się w przyszłości od takiej wojny jak obecna. Granica niemiecka od wschodu była prawie otwartą, prócz tego stolica państwa zaledwie 300 km. oddalona od niemieckiego przyczajcia. Bardzo silne względy strategiczne przemawiają więc za rozszerzeniem granic od wschodu.

Skądinąd obawa wielkich trudności wewnętrznych i względów ekonomicznych, wreszcie konieczność utrzymania dobrego stosunku z obecnym sprzymierzeńcem, wymagają ograniczenia tego zabiegu tylko do tego, co dla ubezpieczenia granic w przyszłości wydaje się koniecznym potrzebem. Zresztą doświadczenie nabyte w tej wojnie okazało, że najłatwiej można bronić frontów prostoliniowych. Przeciwnie zaś, fronty przedstawiające wiele wklęsłości i wypukłości wymagają znacznie większych sił do obrony i wystawione są na niespodziewane napady nieprzyjaciół. Wychodząc z tego stanowiska, które

niechybnie przy układaniu pokoju będzie wzięte pod uwagę, wypadaloby, że przyszła granica niemiecko-rosyjska opierając się od północy na Dźwinie, szłaby w kierunku południowo-zachodnim od Dynaburga, obejmując gubernie litewskie z wyjątkiem grodzieńskiej i części wileńskiej a z polskich suwalską, część łomżyńskiej, płocką, kaliską, część warszawską i część piotrkowskiej.

Reszta Litwy i cała reszta Polski a więc gubernie grodzieńska i część wileńskiej, z polskich zaś część łomżyńskiej, część warszawskiej, część piotrkowskiej i całe siedlecka, radomska, kielecka lubelska i chełmska wraz z pewną częścią Białorusi, Wołynia i Podola miałyby przejść pod berło austriackie.

Ponieważ w razie zupełnego zwycięstwa Niemiec, które z dnia na dzień staje się prawdopodobniejsze, przeważny głos w układaniu warunków pokoju temu właśnie państwu przypadnie, a warunki te będą oczywiście podyktowane interesem samychże Niemiec, przeto aby móc kombinować jaki będzie wynik wojny, najprościej sposób jest zapytać się jakie będą interesy niemieckie. Istnieją wprawdzie w Niemczech stronniactwa silnie zorganizowane o różnych programach ekonomicznych i politycznych i których zdanie przy układaniu pokoju rząd niemiecki będzie musiał wziąć w rachubę. Istnieją także, które są wprost przeciwnie jakiegokolwiek nabywaniu nowych terytoriów, inne żądają aby się ograniczono do nabytków koniecznych potrzebnych, niestety nie brak i takich, które sądzą, że co Niemcy swoją krwią i swym kosztem nabyli, to powinni dla siebie zachować.

Wchodzą tu oczywiście w grę i to nie w małym stopniu, interesy ekonomiczne różnych klas i różnych prowincji. Niemalże wpływ wywrze zapewne zdanie najwyższych sfer i dynastycznych i urzędniczych. Swoją drogą, nie będą mogły sprawy tej

rozstrzygnąć tylko Prusy, ale wpłynie na nią także opinia całych Niemiec. Sądzi się jednak że z pośród tych żywiołów wpływowych najsilniej i najstanowczej dadzą się odczuć racje strategiczne z jednej strony a z drugiej stosunki natury politycznej i samychże Niemiec i względem Austrii i względem nas Polaków.

O ile znamy Niemcy, ich partye, ich dążności i pretensje i t. d., zdaje nam się, że wszelkie wpływy partyjne, klasowe, ekonomiczne i t. p. tak są rozbieżne, że ostatecznie nawzajem się neutralizują. Pozostaną więc przy układaniu warunków pokoju tylko wskazówki natury ogólnej, które niewątpliwie o wszystkim zdecydują.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLSKI.

W Warszawie.

«Dziennik Poznański» kreśli następujący obraz wewnętrznych stosunków w stolicy Polski:

Sprawy polityczne schodzą w obecnej chwili w Warszawie na plan drugi wobec nawału zadań społecznych, wymagających natychmiastowego rozwiązania.

Z chwilą usunięcia Moskali i nastania tymczasowych rządów niemieckich zmieniły się odrazu gruntownie dotychczasowe stosunki a życie społeczne kształtuje się na zupełnie nowych podstawach. Z pełną uświadomieniem należy, że społeczeństwo warszawskie nabrało już uwagę poświęca kwestyi swego jutra i troszczy o zapewnienie należytego wychowania młodej generacji.

Sprawa więc szkolna wysuwa się na plan pierwszy. Przepelnione są tą sprawą pisma publiczne i wylaniają się co chwila nowe programy i nowe projekty skute-

cznego jej uregulowania. Na szkoły też nie szczędzi ofiar społeczeństwo, pomimo nędzy panującej wszechwładnie w szerokich jego warstwach.

Trudnijszym jednakże aniżeli sprawa szkolna zagadnieniem będzie usunięcie braku pracy. Brak ten odczuwają najdotkliwiej rzesze robotników, pozbawione zarobku a temsamem środków do życia, wskutek zupełnego prawie zastoju w miejscowym przemyśle.

Dla nich organizuje się obecnie rozmaite roboty publiczne w Warszawie i okolicy, część ich otrzymuje zajęcie w fabrykach w głębi Niemiec. Ale te prace zapewnić mogą za obek tylko niewielkiej liczbie potrzebujących; natomiast ogromne rzesze robotnicze żyją w Warszawie bez zajęcia, w niebywałej nędzy, zdana na ofiarność publiczną, która jednako kwestyi bezrobocia w zupełności zaradzić nie może.

Grozę położenia powiększa nadmierna drożyzna najniezbędniejszych środków żywności. Jednakże jak się zdaje, jest to obawa przemijająca, tłumaczona się brakiem dowozu a także machinacjami niesumiennych spekulantów. Nie ulega wątpliwości, że z chwilą powrotu jako tako normalnych stosunków komunikacyjnych, zmniejszy się drożyzna artykułów spożywczych, będąca dziś plagą ubogiej ludności Warszawy.

W sprawie Rady Narodowej Królestwa Polskiego.

«Nowe Ognisko», tygodnik wydawany w Warszawie rozważa kwestyę, czy obecna chwila nadaje się do utworzenia w Królestwie ogólnego zrzeszenia politycznego, Rady Narodowej.

Pismo utrzymuje, że Rada Narodowa będąca bezpartyjnym ogólnonarodowym kierowniczym organem, oddałaby społeczeństwu naszemu w każdym kierunku usługi nieocenione. Skupić by mogła ener-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

152)

Zdjęto stryczek ze szyi Draikopfa, a potem strącono go z drabinki a do tego tak mocno, że natychmiast zatoczył się na środek podwórza i padł u nóg Kardowa.

Na pół omdlały leżał tak i trwał to kilka minut, zanim mógł przemówić słowo — Jeżeli chcesz powiedzieć coś, co nie ma najmniejszej wartości — rzekł Kardow ostrym niechętnym głosem do żyda — jeżeli myślisz, że uda ci się wykręcić jakimś kłamstwem od stryczka i fałszywymi zeznaniami nas oszukać, to mylisz się bardzo, tym przedłużysz tylko swe męki bo zostałeś jeszcze w przeciągu dzisiejszego dnia powieszonym.

Lecz przedtem dostaniez jeszcze pięćdziesiąt knutów aby wypędzić z ciebie kłamstwa zanim jeszcze przyjdzie do wieczności.

— Jaśnie wielmożny panie policmajster — jękał się żyd — żeby moja dusza poszła do piekła, jeżeli ja kłamałem w tej świętej godzinie.

Lecz ja jestem za słaby aby mówić, strach śmiertelny ściśnięt mi gardło, proszę mnie kazać stąd odprowadzić żebym nie miał ciągle przed oczami szubienicy, każ mnie pan zaprowadzić napowrót do celi, a gdy odpocznę pół godziny i nabiorę sił to wtedy powiem panu tajemnicę która będzie brzmiała jak muzyka w uszach wielmożnego pana policmajstra.

— Chcesz dostać się napowrót do celi? — krzyknął Kardow. — O nie, tutaj musisz powie dzieć, co masz powiedzieć, bo inaczej znowu założę ci stryczek na szyję.

Draikopf zbliżył się do Kardowa i nachylił do niego głowę, a Kardow przestraszony

chciał cofnąć się w tył, bo myślał, że żyd chce się na niego rzucić, lecz Draikopf tak chytrze mrugnął mądrymi oczkami, że Kardow wnet spostrzegł, że żyd chce mu powierzyć jakąś tajemnicę.

— Chodzi tu o Bojanowskiego — szepnął mu Draikopf.

Gdyby się było nagle niebo rozwarło i święci pradiadawie Abraham, Izaak i Jakób zjechali na dół na wozach z chmur aby syna swej wiary własnoręcznie unieść z petropawłowskiej twierdzy do lepszego życia, to z pewnością nie zrobiliby to na Kardowie większego wrażenia jak słowa które doń szepnął Draikopf.

— Żydzie — powtórz mi półgłosem i spojrzysz swymi przenikliwymi oczami.

— Bojanowski — zaprowadźcie go napowrót do celi.

Rozkaz ten wydał stróżom, którzy natychmiast pochwycili skazanego na śmierć i zaciągnęli go do wnętrza twierdzy.

Draikopf triumfował w duszy, osiągnął co chciał, a chociaż nie odzyskał wolności, to jednak odroczył przynajmniej stracenie.

Stary dozorca więzienny który mu dotrzymywał w nocy towarzystwa, przyjął go ze zdziwieniem.

— Czy z szatanem jesteś w związku, żydzie — kaci cię już zabrali i zaciągnęli pod szubienicę, a teraz sprowadzają cię napowrót. Podobnego wypadku niema jeszcze w historii petropawłowskiej twierdzy, to jedyny wypadek i należałoby go zapisać w naszym dzienniku czerwonym atramentem.

Lecz to nie wszystko jeszcze, dostałem właśnie od policmajstra polecenie aby ci przygotowano mocnego bulionu, a do tego fiaskę czerwonego wina.

To dziwne rzeczywiście, bardzo dziwne i nie dziwiłbym się już nawet gdyby cię później żywiono austernem i kawiorom.

Draikopf nie nie odpowiadał. Usiadł na krawędzi swego łoża i spokojnie patrzył przed

siebie. Teraz musiał się rozstrzygnąć czy zyskał tylko zwłokę, czy też będzie mógł okupić sobie wolność.

Dozorca powrócił ze wspomnianem pożywieniem i napojem a Draikopf nie dał się tym razem długo prosić bo czuł, że potrzebuje wzmożenia.

— Nie łatwo to chyba — rzekł pijąc mocny bulion — mieć już stryczek na szyi, a potem napowrót zejść, na to potrzeba siły — napije się pan ze mną szklankę wina, panie dozorczo?

— Tego nigdy nie odmawiam.

Przy tych słowach przyłożył dozorca fiaskę do ust i pociągnął potężny haust.

To nawet dość stare wino, a ty musisz być czarownikiem bo nikt przed tobą czegoś podobnego nie dokonał.

Zresztą mogę ci w zaufaniu powiedzieć — mówił dozorca dalej — że będziesz miał tu wysokiego gościa, siyszałem jak policmajster mówił, że sam odwodzi cię w twej celi aby się dowiedzieć od ciebie o imionach nihilistów których chcesz mu wydać.

Przy tych słowach zbliżył się dozorca poufale do Draikopfa i rzuciwszy jeszcze bojaźliwe spojrzenie w stronę drzwi szepnął:

— Wymień dużo nazwisk, im więcej, tem lepiej, lepiej niech inni wiszą, jak aby ciebie miano powiesić.

Zdaje mi się, że jeżeli będziesz mądry to dadzą ci w końcu uciec, lecz musisz dosyć swych towarzyszy wydać ażeby można było ich wszystkich już raz pochwycić.

— Mój kochany dozorczo — odrzekł Draikopf — znać odrazu, że nie jestem kupcem, a u nas handlarzy nie zawsze kładzie się nacisk na wielką ilość lecz na dobroć pojedynczych kawałków.

Nie wymienię ja panu policmajstrowi dużo nazwisk, lecz tylko jedno jedyne, lecz to jedno nazwisko które mu podam, będzie dlań o wiele więcej warte, jak siedmdziesiąt dwu

innych nihilistów i będzie tańczył, jak niegdyś żydzi tańczyli wokoło złotego cielca i będzie krzyczał hosanna i powie do mnie: Draikopf możesz iść jesteś wolny.

Jeszcze żyd nie skończył, gdy daty się słyszeć kroki, zbliżające się do celi Draikopfa, a dozorca szepnąwszy, Kardow idzie, stanął szybko przy drzwiach.

Policmajster wszedł zamykając za sobą drzwi i badawczo spojrzął po celi, a zobaczywszy dozorcę, skinięciem ręki kazał mu wyjść.

— Chcę sam zostać z więźniem — rzekł. Dozorca zgiął się aż do ziemi i natychmiast wysunął się z celi.

Znowu spojrzął Kardow, czy drzwi są dobrze zamknięte i dopiero przekonawszy się o tem, rzekł:

Żydzie, zbliż się do mnie.

Żyd uczynił jak mu rozkazano i stanął w pochylonej postawie przed policmajstrem.

— Draikopf — rzekł Kardow dalej — wymień mi przedtem nazwisko, które mnie bardzo zainteresowało. Powtórz mi go jeszcze raz, abym się przekonał, czym się nie pomylił. Jak się nazywa człowiek, o którym mi- taś mi coś powiedzieć?

Nazywa się on Bojanowski — odrzekł żyd półgłosem — dawniej był bardzo poważnym w Petersburgu, był radcą stanu i zastępcą ministra. Lecz nagle spadło na niego nieszczęście, bo wdał się z nihilistami i posłano go na Sybir, gdzie miał czas rozmyślać nad swym losem.

— Cóż wiesz o nim, żydzie — badał dalej Kardow — co wiesz o tym Bojanowskim dlaczego sądzisz, że człowiek ten mnie interesuje, dlaczego tak tajemniczo szepnąłeś mi jego nazwisko?

Draikopf uśmiechnął się chytrze.

— Bo ja wiem więcej, jaśnie wielmożny panie, jak pan myśli, wiem o tem dobrze, że na miejscu potoczyłby pan sto tysięcy bitych

gię i siły narodowe do czynu jednolitego i zgodnego, położony by mogła kres swarom i rozterk m wewnątrz, rozbijającym polskość na atomy, mogłaby zapoczątkować samodzielną wytworzenie narodowego szkolnictwa, naszego własnego przemysłu i handlu.

Jednakże czas do powstania takiej organizacji jeszcze nie nadszedł. Przede wszystkim bowiem nie potrafimy jeszcze zdobyć się na jednolitą, zgodną i powszechną opinię publiczną — nieodzowny warunek istnienia i działalności takiej instytucji. Dla wytworzenia Rady Narodowej trzeba podjąć pracę przygotowawczą na dłuższą metę; pokrewać sobie grupy polityczne powiny wyróżniać między sobą różnice zapatrywań i jednoczyć się pod wspólnym sztandarem a dopiero suma przekonaniów zjednoczonych towarzyszy dać może koronę pracy organizacyjnej — instytucję bezpartyjną i ponadpartyjną: Radę Narodową, która oparta na dobrze zorganizowanych i karnych elementach podstawowych, owianych jedną myślą i jednym duchem stanie się silnym i wiele znaczącym rządem narodowym.

Ostrożność polska.

»Nowe Wremia« zamieszcza artykuł o polskich nastrojach i polskiej prasie w Rosji; między innymi powiada:

Prasa polska w Rosji posiada obecnie tylko 5 organów: 3 codzienne, 2 tygodniowe. W Petersburgu wychodzi »Dziennik Piotrogadzki« i tygodnik »Głos Polski«; w Kijowie istnieją »Dziennik Kijowski« a w Mińsku »Nowy Kurjer Litewski«, przeniesiony tam z Wilna.

Wymienione te pisma nie wystarczają naturalnie, aby dać wyraz zapatrywań i dążeń tej całej części społeczeństwa polskiego, która pozostała jeszcze mimo niemieckich i austriackich aneksji, pod berłem rosyjskim. W dodatku pisma te zajmują stanowisko wyczekujące, wypowiadają się w kwestiach politycznych niejasno, niezdecydowanie i bardzo ostrożnie, to też trudno na podstawie tej prasy określić nastroje i usposobienie Polaków imperium rosyjskiego.

Petersburski »Głos Polski« wypowiada się w tej mierze: »W obecnym czasie zdwoić musimy ostrożność i powściągliwość w wypowiedzaniu naszych dążeń i uczuć. Prasa nasza jest bardzo nieliczna; jej słaby głos dochodzi nie tylko do rodzaków, lecz też przeciwników naszych, przez których może być łatwo wyzyskany na naszą szkodę. To też wszelkie przedwczesne wypowiedzania się przez nas, mogłoby mieć nieobliczalne następstwa.

To wyczekujące stanowisko prasy polskiej w Rosji określa jasno i niedwuznacznie »Dziennik Piotrogadzki« w następujących słowach: »Przyszłość pokaże,

która strona zwycięży. Dotychczas ani jedna ani druga strona wojująca na ziemiach polskich, nie zrobiła w czegoś konkretnego dla ułatwienia naszych postulatów narodowych.

Ta więc okoliczność nakazuje nam zachować na razie stanowisko ostrożne i ściśle neutralne.

SPRAWOZDANIE

Komitetu generalnego niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce (w Vevey w Szwajcaryi.)

Celem wskazania i udowodnienia Szan. Czytelnikom naszym jak wszechstronną i doniosłą działalność zapomogową rozłącza na wszystkich dotkniętych wojną ziemiach Polski, Komitet Sienkiewiczowski, ogłaszamy za »Dziennikiem Poznańskim« sprawozdanie z tegoż komitetu od stycznia po koniec sierpnia b. r. Sprawozdanie to podajemy poniżej w całej rozciągłości:

»Komitet niesienia pomocy dla ofiar wojny w Polsce« zebrał od czasu założenia t. j. od 9 stycznia 1915 do 31 sierpnia tegoż roku:

Franków 3 645.545.60 (trzy miliony sześćset czterdzieści i pięć tysięcy pięćset czterdzieści i pięć franków i 60 centymów) nie wliczając w to procentów bieżących od sum deponowanych w bankach, które podane zostaną przy zamknięciu roku. Poza tem komitet ma złożonych w gotówce w bankach:

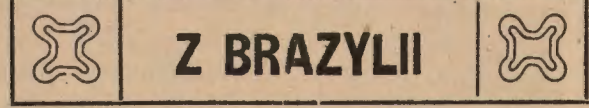
koron austriackich 445; marek niemieckich 3000; rubli 400;

1000 rubli w liście zastawnym Towarzystwa Kredytowego Król. Polskiego z 18 kuponami i rubli 157,50 w kuponach tegoż Towarzystwa.

Po za wyżej wymienionej sumami Komitet otrzymał datki w naturze, t. j. obrazy, klejnoty, basty itp., których wartość oceniono na 7947 fr. Przedmioty te przesłane zostały do Londynu do panny Laurency Alma Tademy, członka honorowego naszego Komitetu, która podjęła się sprzedaż na korzyść naszego komitetu.

Dalej komitet posiada w portfelu 119 franków francuskich, 889,09 franków szwajcarskich, 6,20 funtów szterlingów, 300 rubli, 20 marek finlandzkich i 10 piastrów tureckich w markach pocztowych, których jeszcze nie było można zrealizować.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Tubarão, 20 | 11. 1915.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma, niniejszego mojego poświadczenia:

Poświadczam niniejszem iż 8 go b. m.

poborca p. Ignacy Kubacki z Rio Cocal przysłał mi powtórna składkę z tej kolonii w sumie 62\$200, wyraźnie sześćdziesiąt dwa mile i dwieście reisów, którą to złączyłem z pierwszą 69\$600 (co było już ogłoszone w Nr. 74 b. r. niniejszego pisma); dało to razem ogólną sumę z Rio Cocal 131\$800 reisów, przeznaczoną na rzecz ofiar polskich.

Do wyżej wymienionej sumy na ten sam cel złożyli mi również niżej wymienieni Ponowie następujące datki: Dr. Stefan Stawiński z Orleansu de Sal 20\$, Jan Angulski z Guajuviry (Parana) 8\$. Z Tubarão: Kazimierz Angulski 5, Franciszek Białecki 5, Franciszek Kowalski 5, Sigismundo Anderman 5, Adolpho Assenheimer 5, Pewien Polak 15, Guilherme Skierniewski z Laguna 5. Uczniowie z Tubarão: Edmund Angulski 5, Stefan Angulski 5, Tadeusz Angulski 5, Mieczysław Angulski 5. Razem 90\$200

Przylączone z Rio Cocal 131\$800

Razem 222\$000

Razem wszystkie te ofiary uczyniły ogólną sumę 222\$000, którą to według życzenia Panów ofiarodawców wysłałem 20 b. m. do banku (do vale 308) »London C. Brazilian Bank Limited« w Kurytybie, aby takowe wysłać na ręce W. P. Henryka Sienkiewicza w Lozannie.

Z szacunkiem

J. Angulski.

W kongresie.

Dnia 29 listopada przyszło na posiedzeniu kongresu w Rio do ostrej wymiany słów między deputowanymi Mauricio de Lacerda i Luiz Bartholomeu. Mauricio de Lacerda obwiniał L. Bartholomeu o nakłanianie do syndykatu, usiłującego zmienić wartość papierów państwowych t. zw. »Sabinas«. Luis Bartholomeu reagował na ten zarzut w bardzo ostrym tonie. Zaś Mauricio de Lacerda postawił wniosek, żądający od rządu zbadania tej sprawy i publicznego wyjaśnienia, czemu jednakże sprzeciwił się przywódca rządowej większości w kongresie, Antonio Carlos.

Brazylijski handel.

Prasa w Rio zajmuje się obecnie rozważaniem, jakie przyczyny spowodowały dzisiejszy kryzys. Niektóre dzienniki dochodzą do następującego wniosku:

W latach 1910 — 1913 podniesiono sztucznie i forsownie import towarów obcych i to na tak wielką skalę, że było to ponad siły dla rynków brazylijskich. W styczniu 1913 r. kosztował import 93.546.000\$000. Oczywiście kwota ta przewyższała znacznie zyski jakie wpłynęły do Brazylii z wywozu jej produktów i towarów.

Ma się rozumieć, że wskutek tak lekkomyślnego importu, bardzo wiele pieniędzy poszło z Brazylii w obce kraje. W dodatku zaś rząd marszałka Hermesa po-

czął uprawiać gospodarkę trwonienia bogactwa państwowego, by doprowadzić kraj cały czempredzej do kompletnego bankructwa. Oto główne powody, dzięki którym kryzys finansowy zapanował tak bezwzględnie w republice brazylijskiej.

Nowa linia okrętowa.

W Chrystyanii utworzyła się kompania rozporządzająca kapitałem 20.000 funtów szterlingów, która utrzymywac będzie ruch okrętowy między Norwegią a Ameryką Południową (Brazylią i Argentyną). Szefem tej kompanii okrętowej jest kapitalista Eitzen. Z początkiem bieżącego miesiąca nastąpi otwarcie wspomnianej linii okrętowej

Upały w Rio.

W ubiegłym tygodniu dały się we znaki mieszkańcom Rio ogromne upały. Ostatniej niedzieli wskazywał termometr 39 stopni powyżej zera. Wskutek tak dokuczliwego gorąca zachorowało nagle kilka tysięcy osób.

Samobójstwo w Porto Alegre.

Kasyer pocztowy w Porto Alegre, nazwiskiem Eduardo Cortes Peixão odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przy samobójcy znaleziono kartkę oznajmiającą, że list pozostawiony wyjaśni powód samobójstwa.

Z Parany.

Wskutek kalectwa.

W Três Barras popełnił samobójstwo dnia 23 ubiegłego miesiąca, czterdziestoletni chłopiec polski Franciszek Bugolski. Przed rokiem uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, wskutek którego musiano mu odjąć nogę. Kalectwo to uczyniło go niezdolnym do pracy dla utrzymania rodziców; to właśnie było powodem samobójstwa.

Zgon prefekta Lapy.

Coronel Francisco Teixeira da Cunha, prefekt miasta Lapy, zmarł dnia 1 b. m. Był on jednym z filarów partyjnej rządowej i cieszył się wielką popularnością w mieście Lapie i okolicy.

Kolonia Św. Barbara 23 | 11 1915.

Na głodnych w Polsce złożyli następujący obywatela:

Józef Chojnacki 10\$000 Kazimierz Chojnacki 5. Jan Chojnacki 5. Walenty Pawłowski 5. Franciszek Chojnacki 5. Czesław Machyński 5. Wicenty Chojnacki 3. Józef Kawalkiewicz 3. Stanisław Chojnacki 2. Franciszek Poniedziałek 2. Jan Nalewajko 1. Stanisław Lawandowski 1\$500 Wawrzyniec Kowalski 2. Kazimierz Rosiński 1. Józef Kowalski 1. Antoni Koldra 1. Marjanna Koldra 1. Razem 53\$500.

rubli, gdyby pana kto powiedział: »Panie Kardow, człowiek którego szukasz znajduje się tam i tam, wyciągnij tylko swe potężne ramię a pochwytniesz go i będziesz miał w swej mocy. Nu ja, ponieważ ja mogłem to uczynić, mogę śmiertelnego wroga pana policmajstra oddać w jego ręce, to ja mu szepnąłem nazwisko, aby wiedział, że ja jestem uczciwym człowiekiem i nie chcę go okłamywać, by tylko przedłużyć swe nędzne życie.

— Więc mów przedko żydzie, gdzie znajduje się człowiek, o którym mówisz?

Lecz Draikopf był za dobrym kupcem, aby zapomnieć o ważnej chwili, której potrzebował.

Teraz nadeszła ta chwila, teraz musiało się rozstrzygnąć, czy jest zgubionym, czy też nie. czy powróci znowu na świat, czy zginie w petropawłowskiej twierdzy.

Kardow niecierpliwie bił nogą o ziemię, gdy Draikopf m. leżał i rzekł:

— Będziesz mówił, żydzie, czy mam wydać polecenie aby cię obito najpierw knutami.

— Knuty — rzekł żyd — proszę jaśnie wielmożnego pana pan jest zanadto doświadczony, aby nie wiedzieć, że knut nie jest środkiem, aby z kogoś wydobyć tajemnicę.

Lecz nie jest śródak, aby asta moje się otworzyły.

Nie żądam niczego więcej, jak tylko tego, aby mnie wypuszczono z tej przeklętej twierdzy, aby uznano moją niewinność, bo nawet przez myśl mi nie przyszło zabijać naszego kochanego cesarza i pana.

— Więc jednym słowem chcesz wolności.

— Tak wielmożny panie Kardow, lecz nie tylko wolności, lecz także gwarancji, że nie pochwytną mnie, gdy już będę na świecie i nie sprowadzą napowrót tutaj.

Kardow namyślił się chwilę.

Głó ostatecznie zależało mu na tem, czy

jakiegos nędznego żyda powieszę, czy wypuszczę na wolność. Carowi zaś mógł powiedzieć, że niewinność żyda wyszła na jaw a wtedy Aleksander II. będzie się nawet cieszył, że nie przeprowadzono egzekucji.

Postanowił więc zgodzić się na żądanie żyda i rzekł:

Ręczę ci za twą wolność i swobodę, jeżeli oddasz Bojanowskiego w moje ręce.

— Co ja potrzebuję długo oddawać — rzekł Draikopf jeżeli słowo, które wielmożny pan dopiero wymówił jest ważne, tak samo jak przysięga, a nie wątpię w to że jest...

Tu spojrzął żyd bystro policmajstrowi w twarz.

— Więc dobrze, nie tylko ci przyrzekam lecz przysięgam także.

— To proszę iść ze mną do mego domu, tam zabierze sobie pan Bojanowskiego, gdyż mieszka u mnie.

Oczy Kardowa błysnęły demonicznie.

Był już tak blisko spełnienia swych najgorętszych życzeń

Draikopf miał słuszną, teraz nie potrzebował nic więcej jak tylko wyciągnąć swą rękę aby dostać w moc swoją, żonę swego śmiertelnego wroga.

— Jak długo ukrywa się Bojanowski u ciebie?

— Będzie już kilka tygodni.

— A ma pieniądze?

— O, pieniędzy mu nigdy nie braknie, bo ma potężnych przyjaciół, którzy się o niego starają.

— Nie mógłbyś mi przynajmniej jednego z tych przyjaciół wymienić po imieniu?

— Aby wielmożny pan policmajster wiedział, że uczę wie z nim postępuje, to wymienię panu także przyjaciela Bojanowskiego, jest nim generał Kundson.

— Czy generał odwiedzał kiedy Bojanowskiego w twoim domu? — zapytał Kardow, nie wątpiąc już, że żyd mówi prawdę.

Jak mógłby taki stary, mądry człowiek jak generał Kundson być tak nierozważnym, aby przychodzić do mego domu — odrzekł Draikopf — lecz jeżeli on nie przychodził to tem częściej udawał się Bojanowski do niego a ja ma się rozumieć bez wiedzy swego lokatora, poszedłem w tajemnicy za nim, chcąc się dowiedzieć, gdzie on chodził w tak tajemniczy sposób.

— I dowiedziałem się, że odwiedzał generała Kundsona w jego zamku pod Petersburgiem?

— Bardzo często go odwiedzał, a nawet kilka razy został u niego przez noc.

— Kto zresztą przychodził do Bojanowskiego?

— Stary człowiek, który służył już u niego, stary Daszkow, dobry człowiek, ale głupi, bo naraża się dla swego pana i sam jeszcze dostanie się za niego na szubienicę.

— Powiedz mi jeszcze, skąd wiesz, że ja się nim tak bardzo interesuję?

— Bo podstuchiłem rozmowę między Bojanowskim a starym Daszkowem i styszałem jak stary Daszkow opowiadał swemu panu, że policmajster Petersburga — proszę mi tego nie brać za złe, że śmiem to wymówić — jest po uszy zakochany w pięknej bogatej donnie.

Całem nieszczęściem tylko jest, że ta dama jest żoną Bojanowskiego, a gdy mój lokator to usłyszał, skoczył i zawołał:

— Teraz już wiem dlaczego on mnie tak zajadle prześladowa, chce mnie uczynić nieszkodliwym, aby przez to zjednać sobie życie Fedory.

Skoro to usłyszałem wiedziałem już jaki mygłem na tem zrobić interes, bo powiedziałem sobie, że dla pana policmajstra wiadomość, gdzie przebywa Bojanowski będzie warta złota.

— Wiem mógłś mieć słuszną — rzekł Kardow — jestem bardzo i zupełnie zadowo-

lony z tych wiadomości, lecz teraz o to tylko chodzi, żeby się one pod każdym względem sprowadziły.

Czy sądzisz, że znajdziemy teraz Bojanowskiego w tym domu jeżeli tam pojedziemy?

— To nie tylko jest prawdopodobne, lecz nawet pewne — odrzekł żyd — bo w nocy zwykle wychodzi, a w dzień spoczywa.

— Za godzinę przyjdzie tu po ciebie mój sekretarz i z nim weźmiesz udział w aresztowaniu Bojanowskiego.

— Będzie mi bardzo przyjemnie ekscelencyo.

— Więc dobrze wydajesz mi się sprytnym człowiekiem potrzebując takich ludzi, czy nie zechciałbyś zupełnie wstąpić do mojej służby Draikopf? — nu, kiedy zawsze źle mi płacono.

— Teraz będą ci lepiej płacić zapamiętam sobie twe nazwisko bądź zdrów, a pamiętaj, że w twoim własnym interesie leży żebyś zachował o całej tej sprawie zupełne milczenie.

To rzekłszy skinął policmajster łaskawie więźniowi głową i pospieszył do zarządu petropawłowskiej twierdzy.

Wszedłszy do biura rzucił płaszcz służącemu i rzekł.

— Żyd Draikopf ma być zaraz puszczony na wolną stopę moi panowie.

— Jakto nie ma być powieszonym? Przecież według zeznania jego żony utrzymywał stosunki z nihilistami.

— Żona jego zeznała to tylko ze zemsty — odrzekł Kardow — sam przekonałem się o jego niewinności zdaje mi się, że to panom wystarczy.

Sędziowie urzędujący w biurze spojrzeli po sobie zdziwieni, potem zaś kłaniając się nisko policmajstrowi zawołali jednogłośnie:

— Wystarcza najzupełniej wystarcza — my również byliśmy prawie pewni, że żyd ten jest zupełnie niewinnym

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Kurytyby.

Zarzuty opozycji przeciw rządowi.

Po wyborach toczy się w dalszym ciągu walka między partją rządową a opozycją. Opozycja wynajduje coraz nowe zarzuty przeciw rządowi, by stale kompromitować rząd w oczach opinii publicznej ludności parańskiej a przede wszystkim wobec sfer rządowych w Rio, od których zależy potwierdzenie wyboru prezydenta Dra Camargo.

Ostatnio zarzucają opozycyoniści rządowi, że rzekomo lekkomyślnie ofiarowują 60.000 kontów na sprawę sporu granicznego z S. Catharina.

Zarzut to wcale niesłuszny. Albowiem rząd pełni w ten sposób swój obowiązek ratowania terenu spornego, którego ewentualna utrata byłaby dla Parany bożawieniem milionowych dochodów.

Zaś S. Catharina nie żałuje pieniędzy i łoży ogromne sumy, przede wszystkim w Rio, by uzyskać zapomocą monety zwolenników dla sprawy oderwania tego terytorium od naszego stanu. Czyny to zgodnie z staropolskim przysłowiem: »kto smaruje ten jedzie«.

Morderstwo.

We czwartek dnia 2 b. m. około godziny 10 wieczorem przyszła przed kasarnię artylerji ośmiastoletnia dziewczyna i chciała odwiedzić uwięzionego żołnierza. Jednakże straż nie wpuściła jej z powodu spóźnionej pory. Niebawem nadziedzł podoficer, który rozpoczął z dziewczyną sprzeczkę, w trakcie której dobył noża i kilku pchnięciami w pierś pozbaWił ją życia. Mordercę natychmiast aresztowano.

Z wojny światowej.

Gorycyja w ręku austrijackim.

Dzięki niezrównanej doskonałości artylerji austrijackiej ofenzywa włoska nad rzeką Isonzo nie czyni najmniejszych postępów. Urzędowy telegram austro-węgierski powiada: Dotychczas nie straciły wojska austriackie ani jednej pozycji, ośmiomiesięczne ataki włoskie nie przysporzyły Włochom najmniejszego sukcesu.

Tyle mówi urzędowa wiadomość austriacka i to jest faktem powtórzonym przez ostatnie telegramy źródeł neutralnych.

Lecz nie brak pod słońcem ludzi, którzy na czarne zwykli mówić zawsze białe, którzy uprawiają stale sport najbezczelniejszego okłamywania łatwowiernych. Oczywiście mamy na myśli sławetne grono, «miłośników prawdy» z «Polaka» z exczynownikiem i niedoszłym konsulem carskim na czele.

Ta trzoda z żalu za wygnaną z ziem polskich moskiewską bandą, spieszy na ratunek sprzymierzonym w sobie właściwy sposób. Przed kilku tygodniami wypowiedział warchoł na szpaltach swego moskiewskiego «Polaka» wojnę Austrii. Za rzecz absolutnie pewną podawał rozpoczęcie rumuńskich kroków zaczepnych na terenie austriackim.

Dziś kpiąc i urągając z naiwności swych czytelników, w których wzmówić można każde kłamstwo i każdą bajkę, głosi — zdobycie Gorycyi przez armję włoską Gorycyja, zdaniem alfabetów z «Polaka» ma być miastem «silnie ufortyfikowanym», a zdobycie takiej fortecy to napewno początek nowej ery w podboju conajmniej całej Austrii a w każdym razie w zwycięskim spacerze Włochów na Wiedeń i Budapeszt.

Szanownego exczynownika chersońskiego wypadałoby pouczyć, że Gorycyja to bynajmniej nie forteca lecz miasto nieobwarowane, posiadające tylko most nad rzeką Isonzo o pewnym znaczeniu obronnym. Właściwa zaś linia bojowa, silnie ufortyfikowana biegnie w odległości kilku kilometrów na wschodzie od Gorycyi.

Przeło nawet gdyby Włosi zajęli most nad rzeką Isonzo i opanowali Gorycyję, nie byłoby to żadnym epokowym i donio-

łym sukcesem strategicznym. Jednakże słabość i nieudolność włoska jest tak wielką, że mimo ośmiomiesięcznych wysiłków nie zdolali Włosi wejść dotychczas do zniszczonej bombardowaniem Gorycyi.

TELEGRAMY

z dnia 28 2—4 grudnia

Austriacki telegram urzędowy

Oficyalny telegram austro-węgierskiej głównej kwatery donosi:

Włosi zaatakowali dnia 29 listopada linię austriacką na przestrzeni między miastem Tolmino a morzem; z szeregów zaciętością uderzyli oni na ufortyfikowane mosty pod Tolmino i Gorycyją jakoteż na miejscowość Doberdo. Jednakże wszystkie ataki na pozycje austro-węgierskie w górzystej okolicy miasta Tolmino zostały odparte z wielkimi stratami atakujących. Celem sforsowania mostu warownego pod Gorycyją, zgromadziła komenda włoska bardzo liczne siły wojskowe z całego frontu; jednakże tylko w pobliżu Oslavii udało się Włochom odnieść pewien niewielki i chwilowy sukces, i zmusić na małej przestrzeni szych austriackie do cofnięcia się. Tejsamej nocy ostrzeliwano miasto Gorycyję przez kilka godzin, przyczem około 100 strzałów armatnich ciężkiego kalibru padło na miasto.

Chwilowe wstrzymanie działań wojennych na linii Isonzo.

Jak donoszą z Rzymu, zaniechali Włosi ataków na pozycje austriackie nad rzeką Isonzo. Wiadomość powyższą potwierdzi telegram wiedeński, który powiada, że po siedmiu najzupełniej nieudanych atakach włoskich na linii tej panuje obecnie całkowity spokój.

Obrona Gorycyi.

Z Rzymu donoszą, że obrońcy Gorycyi, wzmocnieni przez nowe posiłki wojskowe nietylko odparli nieprzyjaciół od miasta, lecz zajęli okopy nieprzyjacielskie wysunięte bardziej w kierunku miasta Gorycyi.

Monfalcone w płomieniach.

Prywatny telegram z Wiednia podaje do wiadomości, że nadgraniczne miasto Monfalcone, które w swym czasie zajęli Włosi, zostało w tych dniach przez granaty austriackie zbombardowane; w kilku dzielnicach miasta wybuchł pożar. Równocześnie zaatakowały austriackie aeroplany miejscowości włoskie Plandaro i Misincinia.

Zobowiązanie się Włoch.

Rząd włoski zobowiązał się wobec reszty państw sprzymierzonych, że pod żadnym warunkiem nie zawrze pokoju na własną rękę, lecz w łączności z całym czwórporozumieniem.

Koniec Serbii.

O przebiegu operacji wojennych na terenie serbskim wspomina urzędowy telegram wiedeński w następujących słowach:

Ucieczka drobnych oddziałów serbskich charakteryzuje wymownie zwycięski wynik wyprawy serbskiej. Cel wojny w Serbii, połączenie państw centralnych z Bułgarią i Turcją, osiągnięto w całej pełni.

Operacje wojenne na ziemiach serbskich rozpoczęły armie centralne dnia 6 października, pod naczelnem dowództwem generała Mackensena. Generał Koewes podjął ofenzywę wzdłuż rzek Sawy i Driny, zaś armia gen. Gallvitza zaatakowała równocześnie pozycje nieprzyjacielskie nad Dunajem.

Dnia 14 października rozpoczęła wojnę Bułgaria, której armia podążyła na zdobycie miast Ueskuebu i Keprili. Tegosamego dnia rozpoczęli Austriacy i Niemcy przemarsz przez rzekę Dunaj. Było to ciężkim przedsięwzięciem wojennym, które jednakże, mimo gęstego ognia nieprzyjacielskiego zostało z ogromnym pospiechem przeprowadzone.

W chwili, gdy nadgraniczne fortece w północnej Serbii upadły, gdy Belgrad dostał się w ręce armii centralnych, zajęli Bułgarzy wschodnio-serbskie miasta Zajecar, Knaźevac i Piroc,

Armie niemiecko-austriacko-bułgarskie odniosły w Serbii zupełne zwycięstwo nad wrogiem dzielnym, do walki zahartowanym, broniącym się na górskim, niedostępnym terenie. Marszu naszych wojsk nie zdołaly wstrzymać ani dzikie niebotyczne śniegiem pokryte góry ani przepaściste drogi ani też inne przeróżne trudności miejscowe.

Ilość jeńców serbskich będących w naszej niewoli wynosi ponad 100.000 ludzi, co stanowi niemal połowę sił zbrojnych Serbii. Ilość serbskich rannych, zabitych i uciekających jest olbrzymią.

Ściąganie uciekających resztek rozbitej armii serbskiej przeprowadzamy w dalszym ciągu konkwentnie aż do skutku.

Wojenne sukcesy, odniesione na Bałkanie są wybitnym momentem w historii współczesnej wojny. Morderstwo sarajewskie zostało pomszczone.

Łupy wojenne Bułgarów.

Według telegramu niemieckiej głównej kwatery z dnia 1 b. m. Bułgarzy zdobywając miasto Prizrend, wzięli do niewoli 15.000 Serbów; zabrali też wiele armat górskich i dużo materiału wojennego.

Na serbsko-czarnogórskim pograniczu.

Z Wiednia donoszą:

Dnia 1 b. m. zajęły wojska austriacko-niemieckie miasto Prjepolje, położone nad granicą czarnogórską, poczem obsadziły miejscowość Borda i podążyły w kierunku miasta Plewle.

Postawa Grecji.

Z Paryża donoszą, że Grecya, w odpowiedzi na ostatnią notę sprzymierzonych oświadczyła jaknajbardziej, że swych wojsk z Macedonii greckiej nie wycofa.

Grecko-bułgarski układ.

Telegram paryski z dnia 3. b. m. upewnia, że Grecya zawarła z Bułgarią umowę, na podstawie której zobowiązuje się wysłać swe wojska na pomoc Bułgarom, przeciw francusko-angielskiej ekspedycji wojennej w Macedonii.

Nad granicą bułgarsko-rumuńską.

W północno-zachodnim zakątku Bułgarii, nad Dunajem w pobliżu fortecy Widin stoi w pogotowiu wojennem 5 dywizji tureckich, które mają niebawem zostać wzmocnione przez 50000 niemiecko-austriackiego wojska.

To pogotowie wojenne nad granicą bułgarsko-rumuńską zarządzane zostało z powodów natury politycznej. Chodzi mianowicie o pokazanie wojennej partji rumuńskiej dostatecznej siły na obronę Bułgarii.

Widząc to Rumunia stała się dla wy magań rosyjskich bardziej odporną i oświadczyła Rosyi, że nie pozwoli na przemarsz wojsk rosyjskich

W Mezopotamii.

Z tureckiej głównej kwatery donoszą: Dotychczas zabrali Turcy w Mezopotamii 1000 jeńców angielskich i zadali Anglikom dołkiwe straty w zabitych i rannych. Jedną chorągiew angielską zdołali Turcy zabrać obok innych bogatych łupów wojennych.

Straty angielskie.

Angielskie straty w zabitych i rannych wynoszą dotychczas ponad 600 000 ludzi.

W listopadzie stracili Anglicy 1232 oficerów i 45184 żołnierzy.

Zwalczanie działalności amerykańskiego «Czerwonego Krzyża» przez Anglię.

Prasa bawarska publikuje treść listu prezydenta amerykańskiego «Czerwonego Krzyża» do prezydium «Czerwonego Krzyża» niemieckiego. Amerykański «Czerwony Krzyż» oświadcza że nie jest w możności wysłać środków opatrunkowych i lekarstw dla «Czerwonego Krzyża» niemieckiego, gdyż Anglia nie przepuszcza tych przesyłek. Skoro Anglia w dalszym ciągu będzie w ten sposób zwalczala działalność samarytańską Ameryki, wówczas amerykański «Czerwony Krzyż» przestanie wysłać artykuły opatrunkowe - lecznicze wszystkim państwom wojującym.

W Persyi.

Z Konstantynopola donoszą: Wiele plemion arabskich marszeruje na stolicę perską Teheran, by wziąć w opiekę szacha na wypadek rosyjsko i angielskich gwałtów w głównem mieście Persyi.

Austriackie łupy wojenne.

Jak donosi telegram wiedeński zdobyte wojenne Austriaków w walkach z Rosjanami wynosiły w ubiegłym miesiącu 12000 jeńców rosyjskich, w tem 78 oficerów oraz 42 karabinów maszynowych.

Bezsilność wojsk centralnych!

Prasa holenderska podaje do wiadomości następujące, publicznie wypowiedziane, słowa lorda Kitchenera:

»Niemiecko-austriackie fronty bojowe na wschodzie i zachodzie Europy stoją niezachwiane jakby z żelaza a żaden, nawet najsilniejszy, atak sprzymierzonych nie jest w stanie ich przelamać.

Obchód listopadowy.

złączonych towarzystw, «Tadeusza Kościuszki, Łączność i Zgoda, Świętego Stanisława i Kółka Młodzieży Polski» będzie miał miejsce dnia 5 grudnia, bieżącego roku.

Wychód odbędzie się z «Kółka Młodzieży Polskiej», punktualnie o godzinie 9½ rano, skąd uda się do kościoła Św. Stanisława, na ulicy Aquidaban, a z powrotem nazad do Towarzystwa Kółka Młodzieży Polskiej, gdzie będą mowy i deklamacje dzieci szkolnych, na który to obchód prosimy o udział wszystkich Rodaków.

Zarząd.

Nowy Skład Apteczny.

Otworzył w tych dniach przy ulicy Riachuello nasz rodak, p. Walery Wiśniewski, długoletni kierownik pierwszorzędnej apteki w Kurytybie.

Skład ten wyposażony jest w obfite materiały apteczne wszelkiego rodzaju, po cenach bardzo przystępnych.

To też spodziewamy się, że Szan. Rodacy z Kurytyby i okolicy, a szczególnie p. p. lekarze i aptekarze polscy poprą to młode przedsiębiorstwo.

Potrzebny DOBRY SZEWC w Tres

Barras

zgłosić się B. Kowalski.

Dobrze urządzona

Restauracya i Skład Wędlin

natychmiast do sprzedania w miasteczku odległym o 20 km. od Kurytyby.

J. Gayer

Restauracya «Araucaria».

MASAŻYSTKA

Marya Witkowska

posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

rozmaite masaże ręczne — leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nade-waniu pięknych kształtów i rysów.

Bua Commendador Araujo N. 21. Kurytyba.

Nowy polski

Zakład Fryzjerski

owieram z dniem 15 listopada b. r. przy ul. Commendador Araujo Nr. 36

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady »Swój do swego«!

Z uszanowaniem

A. Kowalski.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1:500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua EBANO PEREIRA Nr. 12

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do »Mutualidade Vitalicia«

Blisze informacje u agenta:

Silvia Zanatta

Avenida D-r Jayme Reis N-o 146
Kurytyba.

Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos
Franciszek Sierpiński.

ZEGARMISTRZ

REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Curytiba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodząca. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkieł i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względnie dom Szanownej Publiczności.

WARSTAT STOLARSKI
meblowy i budowlany

Jan Ulandowski
ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pożytecznych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.



«Atlantica»

Telefon 395 Kurytyba Caixa post. 163

Atlantica Pilsen	cała flaszką	6:500
Atlantica Monachium, ciemne	"	6:500
Paranaense, jasne	"	4:3000
Coritibana, jasne	"	5:3000
Iguassu, ciemne	"	4:3000
Culmbach leczniczy	poł flaszką	6:3000
Bilz, napój bez alkoholu	"	3:000
Gazoza, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa	"	2:3000
Woda sodowa, w wysokim gatunku	"	2:000
Ginger-Ale, w wysokim gatunku	"	3:3000
Gingibre	cała flaszką	2:500

Ceny za tuzin bez laszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 8 wieczorem.

Sanatorium »Araucaria«

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych na malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w oddaleniu 20 km. od stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincji, mogą wprost zatrzymać się na stacji kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia lub operacji, rekonwalescentów oraz połogi.

Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Ozakiego.
Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych na oczy, uszy, nos i gardło.

Biuro w Kurytybie: Dr. J. Szymański, praça Tiradentes Nr. 11 przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po poł.

Dr. J. Czaki na praça Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko w czwartki od 1-4 po poł.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały poka mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przede wszystkim

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliję, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladowictwa, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczni na jest znakiem (Pik-As).

Fernando Hackradt & C-ia. — Curytyba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23
Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Bacznosc!!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Kurytyby jakoteż okolicy, że otworzyłem w domu własnym *rua Ignacio Lustosa nr. 41 SKŁAD* t. zw.

„Seccos e Molhados“

Więc kto chce się zopatrzyć w wszelkiego rodzaju trunki i konserwy tak krajowe jak i zagraniczne, wyborowe artykuły spożywcze, napić się piwa z lodu, niech nie omieszka odwiedzić mój sklep. Ceny bardzo przystępne!
Kupuję wszelkie produkta rolne.

Józef Brzeziński.